

MALGORZATA RYDZ

„Drugie życie” więźniów młodocianych w zakładzie karno-śledczym w X.

Badania w zakładzie karno-śledczym, którymi objęłam 40-osobową grupę więźniów młodocianych, prowadziłam w okresie dwóch miesięcy. Zasadniczym tematem moich badań był pierwszy kontakt młodocianych przestępców z więzieniem. Analizując kolejne etapy przystosowania skazanego do życia więziennego, nie mogłam pominąć funkcjonowania mechanizmów tzw. drugiego życia.

Najistotniejszy materiał badawczy uzyskałam z kilkugodzinnych, poważnie powtarzanych wywiadów z więźniami. Rolę zarówno informacyjną, jak i weryfikacyjną spełniały akta spraw i tzw. karty indywidualne, zawierające obok danych personalnych oraz informacji o rodzaju popełnionego przestępstwa i wymiarze kary — opis dotychczasowego zachowania badanych więźniów w zakładzie. Nie bez znaczenia były rozmowy przeprowadzone z personelem więziennym, a w szczególności z psychologami i wychowawcami. Cenię sobie również to, że przez cały okres badań przebywałam na oddziałach w dwóch pawilonach, co umożliwiło mi pewną obserwację zachowań więźniów (gdy udawali się na spacer czy widzenia, gdy podawali posiłki), a także znajomość bieżących wydarzeń życia więziennego. Odwiedziłam ponadto trzy cele i przeprowadziłam rozmowy z przebywającymi w nich więźniami.

W badanej przeze mnie grupie wiek więźniów wahał się w granicach 17—21 lat. Wszyscy byli kawalerami, w tym 29 pochodziło z rodzin robotniczych, 6 z rodzin inteligenckich, 2 z chłopskich; w 3 przypadkach brak było danych.

Wykształcenie tej grupy przedstawiało się następująco:

6 klas szkoły podstawowej	6
Szkoła podstawowa	17
Szkoła podstawowa + kurs	2
Szkoła podstawowa + 1 klasa ZSZ	4
Szkoła podstawowa + 2 klasy ZSZ	4
ZSZ	4
Inne	3
w tym:	
9 klas liceum ogólnokształcącego	1
3 klasy technikum	1
11 klas liceum ogólnokształcącego (bez matury)	1

Sytuacja rodzinna więźniów:

Rodzice żyją	24
Nie żyje ojciec	7
Nie żyje matka	4
Rodzice rozwiedzeni	3
Brak opieki ze strony rodziców	2

W 16 przypadkach rodzina badanych była niekompletna, rozbita lub nie zainteresowana losem swoich dzieci. W 24 przypadkach mamy do czynienia z rodzinami pełnymi, jednakże jakość ich pożycia jest praktycznie nieznaną. Więźniowie często określają bardzo pozytywnie stosunki między rodzicami, podczas gdy wywiad z rodziną przeprowadzony przez psychologów daje zupełnie odmienne wyniki. Jest to, jak się wydaje, sprawa wstydliva dla więźniów. W 5 wypadkach więźniowie byli jedy-nakami, pozostałe rodziny są stosunkowo liczne (jedna składała się z 12 dzieci). Przynależność organizacyjna ma miejsce w 2 przypadkach (ZHP i ZMW). Pięciu więźniów wykazuje bardzo silną nerwowość, z tego trzech już przed aktualnym skazaniem było poddanych intensywnemu leczeniu. Jeden cierpi na epilepsję, a u dwóch innych stwierdzono występowanie ataków nerwowych.

Dotychczasowa karalność w omawianej grupie więźniów przedstawia się następująco:

Zakład wychowawczy	7
Zakład poprawczy	8
Więzienie	14
Nie karani	17

W ogóle karanych było 23 więźniów. W 4 przypadkach obecni więźniowie byli skazani na pobyt kolejno w trzech spośród wymienionych instytucji karnych, a w 1 w dwóch. Jeśli chodzi o karanych więzieniem, 1 osoba była dotąd karana dwa razy, a 2 trzy razy. W domu dziecka wychowywały się 4 osoby, w tym 1 dotąd nie karana. Członkowie rodzin badanej grupy więźniów karani byli w 11 przypadkach (osobą karaną był brat — 7 razy, i ojciec badanego — 4 razy).

A oto rodzaje przestępstw, będące powodem obecnego skazania młodocianych:

Napad (art. 259)	12
Gwałt (art. 204)	11
Kradzież (art. 257)	8
Rabunek	4
Włamanie	4
Pobicie	1

Badani więźniowie mają wyroki od 2,5 do 7,5 lat pozbawienia wolności, przeciętna wynosi ok. 3 lat i 8 miesięcy. Rozkład liczbowy wygląda następująco:

Długość kary (lat)	2,5	3	3,5	4	4,5	5	6	7,5
Liczba więźniów	3	16	1	11	1	5	1	2

Okres pobytu w zakładzie karno-śledczym wahał się od 3 do 26 miesięcy, przy przeciętnej wynoszącej dokładnie pół roku.

Ameryka — czyli „staż” więźnia karanego po raz pierwszy

Nowo przybyły więzień, nim zostanie zaakceptowany i włączony do społeczności więziennej, przejść musi Amerykę, czyli pewien „staż”, w czasie którego ma za zadanie opanować obowiązujące zwyczaje i język więzienny — grypserkę. W ogólnej ocenie nowego więźnia liczą się już pierwsze jego chwile w celi. Tak np. „nowy” powinien wejść do celi spokojnie, powiedzieć „dzień dobry” i odpowiadać na pytania współwięźniów. Bardzo źle przyjmowane jest głośne wejście do celi, chęć zwrócenia na siebie uwagi, zaimponowania innym czy „rzucanie od progu grypsera” („Każdy człowiek, jak wpada pod celę, to zachowuje się normalnie, tu przecież siedzą tacy sami jak on i nie ma czym imponować”). Wydaje się, że pewne zachowanie więźnia już w czasie odbywania *Ameryki* liczy się przy późniejszym zaklasyfikowaniu go do grupy ludzi bądź *frajerów*. Przykładem może tu być *rozbieranie nowego*. Nowy więzień, który pozwolił odebrać sobie jakąś część garderoby i nie *postawił się*, tzn. nie stanął do walki, jeśli od razu nie zostaje *frajerem*, to w każdym razie wyrabia sobie *krzywości*, których pewna liczba decyduje o *sfrajerowaniu*. Jeśli natomiast *Amerykan* podejmie walkę, to choćby był słabszy i przegrał ją, nie zostanie pozbawiony danej rzeczy, gdyż zachowanie się także świadczy o jego *człowieczeństwie*.

Jednakże okres *Ameryki* przeznaczony jest przede wszystkim na naukę zachowania. Przystwojenie zwyczajów więziennych, a także sprawne opanowanie grypsery ma nastąpić drogą obserwacji współwięźniów przez

„nowego” lub bezpośredniego poinformowania. *Amerikan* powinien ponadto zachowywać się w sposób nie rzucający się w oczy, posłusznie spełniać dyżury czy drobne posługi na rzecz współwięźniów — *ludzi*. Po pewnym czasie nowy więzień zyskuje miano *człowieka* bądź — jeśli nie spełnił postawionych wymagań — *frajera*.

W sprawie długości trwania *Ameryki* zarysowują się dwie przeciwstawne opinie.

1. Około $\frac{1}{3}$ więźniów twierdzi, że *Ameryka* trwa ściśle 3 miesiące, w czasie których *Amerikan* uczy się grypsery i reguł zachowania.

2. Pozostali więźniowie twierdzą, że *Ameryka* nie zawsze trwa 3 miesiące, ponieważ: a) ma miejsce szybkie określenie, zaklasyfikowanie nowo przybyłego („Można szybko wyczuć, co to za człowiek i polubić go”); b) decydują znajomości (ma znajomych wśród więźniów i sam jest znany); c) liczy się znajomość obyczajów więziennych; d) *Ameryka* jest tylko dla słabszych; e) niemożliwe jest odbywanie *Ameryki*, bo są ciągle zmiany składu cel („Kto by tam obliczył te trzy miesiące, musiałyby być kilku *Amerikanów* pod celą”).

Wydaje się, że o samym fakcie odbywania oraz o długości trwania *Ameryki* decydują: znajomość lub gotowość zaakceptowania zwyczajów więziennych, znajomości, które potwierdzają lojalność i *człowieczeństwo* danego więźnia, i w pewnym stopniu cechy osobowościowe. Jak wynika z wypowiedzi, niektórzy więźniowie w ogóle nie przechodzili *Ameryki*, dla większości trwała ona kilka czy kilkanaście dni, pozostali musieli terminować równe trzy miesiące.

Podział na *ludzi*, *frajerów* i *cweli*

Wszyscy badani więźniowie (z wyjątkiem jednego, zdecydowanego psychopaty) potwierdzili istnienie podziału na *ludzi* i *frajerów*. Słowo *frajer* używane jest jednak rzadziej, pojawiają się tu raczej określenia *skrzywiony*, *ten z krzywościami*; wśród starszych używa się słowa *chwiej*. *Frajer* w języku badanych młodocianych to również określenie człowieka z wolności, tzw. porządnego obywatela, uczciwego, pracującego, nie grzeszącego zamożnością. *Frajerzy* tacy prowadzą życie nudne, szare, puste, pozbawione wszelkiej fantazji, nie stać ich na zabawy, nic też nie robią, aby tę sytuację zmienić, często ze względu na właściwe im tchórzostwo.

Wśród *ludzi* w więzieniu brak jest dodatkowych podziałów. Niewielkie różnice spowodowane są rodzajem popełnionego przestępstwa. Największym szacunkiem cieszą się skazani z art. 257 (kradzież mienia prywatnego). W grę tu wchodzi, jak sądzę — obok uznania dla „pracy” złodzieja — przekonanie o jego wartościach duchowych („Każdy złodziej

swój honor ma”; „Złodziej w razie potrzeby staje do walki o swoją dziewczynę”). Na drugim miejscu znajdują się więźniowie skazani za napad (art. 259). Raczej nie poważa się gwałcicieli i chuliganów, a w szczególności tzw. damskich bokserów, ponieważ potępia się sadyzm, który idzie w parze z gwałtem („Nie rozumiem, jaka to przyjemność”), odczuwa się pogardę dla niezaradności życiowej gwałciciela („Nie potrafi sobie poderwać dziewczyny”), razi nieopłacalność takiego przestępstwa („Przecież on nic z tego nie ma”) itd. Z zarejestrowanych przeze mnie wypowiedzi badanych wynika, że dawniej gwałciciele nie jedli przy wspólnym stole i byli izolowani w całym życiu więziennym. Dziś to zróżnicowanie jest prawie niedostrzegalne („Każdy może nogę źle postawić, a grunt, że to dobry człowiek”).

Wiele jest przyczyn, które decydują o skrzywieniu się. Więźniowie często podkreślali, że na fakt zostania frajerem składa się zazwyczaj kilka wykroczeń. Oto najczęstsze z nich:

1. Ubliżanie innym lub sobie bądź przez nieznamość grypsery, bądź przez przypadkowe użycie niewłaściwego, niezgodnego z jej kanonami sformułowania („Nie musi znać grypsery bardzo dokładnie, może mówić normalnie, byle nie ubliżał”) — 25 odpowiedzi.

2. Donoszenie (kapowanie) personelowi, co dzieje się w celi — 19 odpowiedzi.

3. Wydanie (wychlanie, sprzedanie) na sprawie wspólnika („Decyzja w tej sprawie należy do wspólników, ale jeśli oni zaczną ubliżać, to znaczy, że to nie jest dobry człowiek, choć pierwszy raz przeważnie mu się wybaczają”) — 18 odpowiedzi.

4. Oddanie po przyjściu do celi jakiejś części garderoby bez walki (dać się rozebrać) — 4 odpowiedzi.

5. Niewłaściwa reakcja na bluzg, przez co bluzg się przyjął.

6. Przewalka, przewalenie, tzn. zatrzymanie dla siebie grypsu czy jakiegoś przedmiotu, który miał być podany dalej — 2 odpowiedzi.

7. Chęć zaimponowania, czyli bikserstwo, mieszanie się do cudzych spraw, częste polucje nocne itp. (wymieniali pojedynczy więźniowie).

8. Frajerem jest nasłany konfident — 2 odpowiedzi.

9. Frajerem jest ułomny, mało energiczny czy z „ciężką wymową” — 2 odpowiedzi.

Ponieważ trzy pierwsze przyczyny sfracjerowania wymieniane były najczęściej, należy uważać je za najistotniejsze. Każda z nich ma, jak się wydaje, odmienny charakter. Pierwsza dotyczy respektowania zwyczajów więziennych, czyli szczątkowo już potraktowanej grypsery, dwie pozostałe — niesypianie wspólników i niedonoszenie o tym, co dzieje się w celi — zdają się być bardziej konkretne i racjonalne. Druga z tych sytuacji zachodzi, jak twierdzą więźniowie, wówczas, gdy ktoś skusi się

na obiecywane warunkowe zwolnienie lub chce przypodobać się personełowi z widokiem na jakieś ulgi. Taki *kapuś* (*kapusta*) donieść może o zachowaniu niezgodnym z regulaminem więziennym, jak np.:

1) tatuowanie lub przyrządzanie tuszu do tatuażu;

2) posiadanie grzałki (zrobionej z kawałków blachy lub zakrętek po słoikach od dżemu), żyletki, noża, jodyny, siluxu, politory lub denaturatu itp. przedmiotów dostarczanych najczęściej drogą nielegalną z wolności;

3) przyrządzanie wódki więziennej (*pastówki*);

4) robienie *czaju* — napoju odurzającego (paczka herbaty na kubek wrzątku), pod którego wpływem dokonywane są czasem samouszkodzenia;

5) przyrządzanie złapanych gołębi (które gotuje się za pomocą grzałki lub smaży na odpowiednio zwiniętym, wysmarowanym tłuszczem i podpalonym kocu, uprzednio jakoś zorganizowanym);

6) wysyłanie nielegalnie, z ominięciem cenzury, listu lub pisanie go w specjalny sposób, uniemożliwiający odczytanie jego treści niepowołanej osobie.

Kapusta donieść może też personełowi więziennemu np. o nie wykrytych przestępstwach współwięźniów, które są czasem przedmiotem rozmów w celi.

Więzień, który dopuścił się lub doniósł o którymś z wymienionych wykroczeń i w ten sposób *skrzywił* się, zostaje najczęściej wyrzucony z celi. O fakcie tym decyduje sąd współwięźniów i jeśli zapadnie wyrok skazujący, *frajer* musi spakować swoje rzeczy (*mandżur*) i opuścić celę („wyrzuca się *frajera*, żeby nie mieć z nim do czynienia i żeby przez zemstę czegoś nie zrobił”; „Nieraz taki *frajer* zostaje w celi i wszystko robi, ale ja to wolę sam zrobić koło siebie czy jak mam dyżur, żeby taki mi się nie pętał przed oczami”). *Frajer* wyrzucony w ten sposób z celi zostaje umieszczony zazwyczaj w celi małoosobowej, gdzie przebywają sami *frajerzy*, w tzw. przez więźniów *haremie*.

Zorientowani w sytuacji psychologowie czy wychowawcy nie próbują umieszczać *frajerów* w innych celach, bo po bardzo krótkim czasie pawilon już wie o nowym *frajerze*. Wszyscy *ludzie* orientują się dokładnie, która cela skupia *frajerów*. Z wypowiedzi więźniów wynika, że zdarza się np. umieszczanie nowo przybyłego więźnia w *haremie*. *Ludzie* twierdzą, że więzień taki informowany jest w sprzyjającej sytuacji, np. podczas kąpieli, o charakterze tej celi. Do obowiązków „nowego” należy teraz zgłosić chęć zmiany celi pod jakimkolwiek pretekstem i gdy tylko tak uczyni, nie zostanie na nim żaden ślad pobytu w *haremie*. Gdy dobrowolnie zgodzi się na pozostanie w tej celi, nie ma najmniejszego prawa do *człowieczeństwa*. Jeden z badanych więźniów, należący do grupy *fra-*

jerów żalił się, że nawet przypadkowy pobyt w celi *haremowej* wyrabia *krzywości*. Żywy antagonizm w stosunku do tych z *krzywościami* uwidacznia się na co dzień. Gdy podczas mojego pobytu *frajerzy* zostali zatrudnieni przy wydawaniu posiłków, jeszcze tego samego dnia więźniowie zgłosili protest u wychowawczyni i zagrozili, że jak ci *skrzywieni* będą podawać, to oni odmówią przyjęcia jedzenia. Również zatrudnianie *frajerów* przy pracach gospodarczych możliwe było tylko w czasie, gdy nie mogli tego widzieć inni więźniowie. *Frajerzy* byli ponadto oddzielnie wyprowadzani na spacer, czasem dużo krótszy i nie na plac spacerowy.

Zdarza się niekiedy, że *frajer* zostaje w celi. „Jak *frajer* zostaje w celi, nie jest w nic wtajemniczony, wykorzystuje się go celowo i z całą świadomością”. *Frajerem* nikt nie jest z góry, jak wchodzi, to się musi uczyć grypsery, ale może mówić normalnie, żeby tylko nie używał określeń obraźliwych. Jak jest uparty i tak robi, to się go wyrzuca z celi. Mówi, że sam chce stąd iść, a jeśli nie powie, zostaje pod celą i wszystko robi”. *Frajer* izolowany jest na co dzień i nie bierze udziału w ogólnej rozmowie; siedzi na własnym łóżku i w tymże miejscu spożywa posiłki, nie jest wtajemniczany w żadne przedsięwzięcia. Wykonuje prawie wszystkie porządki w celi (*zasuwa parkiet* — czyści podłogę), nie myje tylko naczyń (*platerów*), czasem również nie ścieli łóżek. Nad *frajerem* ludzie znęcają się, nieraz biją go; *frajer* oddawać musi *ludziom*, jeśli tego zażądata, swoje ubranie, jak również jedzenie z paczek. Bierze na siebie — pod presją współwięźniów — różne przewinienia i odbywa wymierzone kary dyscyplinarne, na co dzień często bywa przedmiotem zabawy („*Frajer* to jest jakieś urozmaicenie, z kogoś muszą się przecież nabijać”). Wydaje się, że sytuacja *frajera* w celi zależy od konkretnego składu cel; w niektórych *frajer* jest bardzo gnębiony, zaś w innych ma prawie równe prawa.

Z więzienia śledczego więźniowie rozsyłani są do różnych zakładów karnych. Nie wiem, czy prawdziwa, ale istnieje wśród więźniów opinia, że niektóre więzienia to *więzienia frajerskie*. Nikt z *ludzi* nie chce tam jechać, podając różne powody („Tam na 60 *ludzi* jest np. 130 *frajerów* i patrzeć na tych z *krzywościami* to jest nie do zniesienia”; „Dużo jest tam *frajerów* i biją każdego *człowieka* — to jest taka zemsta za to, co mieli gdzie indziej”; „Bardzo dużo jest *frajerów* i każdy „nowy” jest bardzo bity przez *ludzi*, bo nie wiadomo, czy *frajer*, czy *człowiek*; czasem takie bicie trudno wytrzymać, mimo że się jest *człowiekiem*”). Bardzo wielu więźniów pragnie jechać do Y., mimo że ma ono opinię ciężkiego więzienia, ponieważ nie ma tam samorządów i są *porządni ludzie* („Najgorszy *klawisz* jest lepszy od więźnia w samorządzie”). Grożą, że w wypadku wysłania do *więzienia frajerskiego* dokonają poważnych samo-

uszkodzeń. Charakterystyczny jest fakt, iż *frajerzy* nie orientują się w tym opisanym podziale zakładów karnych.

Skład społeczności więziennej młodocianych uzupełniają bierni homoseksualiści lub pseudohomoseksualiści, tj. *cwiele (parowy)*. Badani więźniowie zdecydowanie dzielili *cweli* na dwie grupy: *cweli z powołania* i *cweli z przymusu*. *Cweli z powołania*, jak twierdzą, jest znaczna większość, a są to bądź bierni homoseksualiści, bądź osobnicy ze skłonnościami do tego rodzaju praktyk. Jeśli chodzi o *cweli z przymusu*, więźniowie w większości stwierdzają, że gwałty homoseksualne zdarzają się rzadko, ze względu na zagrożenie dużymi wyrokami i brak prestiżu dla odbywającego karę z takiej sprawy więziennej. Inni są zdania, że gwałty homoseksualne mają miejsce, ponieważ *cwel* zazwyczaj nie powiadomi o swej sytuacji personelu więziennego.

Czynna rola w stosunku homoseksualnym nie plami więźnia, jednakże wielu skazanych z wyraźną dezaprobatą wyrażało się o zdecydowanych biernych lub czynnych homoseksualistach, którzy natarczywie namawiają więźniów do perwersyjnych praktyk seksualnych. Z wypowiedzi badanych wynikało ponadto, że w zakładach karnych zdarza się niejednokrotnie współżycie homoseksualne oparte na silnej więzi uczuciowej; czasem „miłość” taka ma charakter platoniczny, a do zaspokojenia popędu płciowego „mężczyzny” służy więzienna „prostyutka”. Obiekt owej czystej miłości zbiera hołdy należne kobiecie, wykonując na rzecz partnera liczne posługi, np. szycie, porządki itp.

Motywy decydujące o dokonaniu gwałtu są w relacji więźniów następujące: popęd seksualny, chęć upokorzenia bądź zniszczenia danego więźnia, chęć wybicia się wśród więźniów, zemsta za donosicielstwo lub oszczerstwo.

Cwel znajduje się w sytuacji gorszej niż *frajer*. Izolacja w stosunku do niego jest jeszcze silniejsza, każdy go omija; *cwel* nie ma prawa odzywać się nie pytany. W razie potrzeby musi ustępować miejsca *człowiekowi* („Wszedłem do tej celi patrząc, siedmiu więźniów [była to cela sześćosobowa — M. R.], jeden leży pod oknem na sianku [w wypadku braku miejsc więźniowie lokują się na otrzymanym sienniku i pościeli na podłodze, zazwyczaj pod oknem — M. R.], widać, że to *cwel*. Wśród tej szóstki jeden taki przestraszony, podszedłem do niego i mówię: wstawaj, on bez słowa zabrał swoje rzeczy i poszedł też pod okno”). *Cwel* w czasie posiłków siedzi na swoim łóżku albo na *bardaszce*, naczynia własne trzyma w innym niż *ludzie* miejscu. Służy czasem do zabawy, czasami jest przedmiotem kpiny („Wiemy, że to *cwel*, ale nic mu nie robimy; wczoraj wieczorem to udawał pieska, czekał, skakał pod celą”).

Cwel także sprząta; jeśli w celi jest *Amerykan*, nie odbywa praktycznie żadnego stażu, bo wszystkie obowiązki spadają na *cwela*. *Cwel* może

się *wyprostować*, gdy był zgwałcony, lecz sytuacja taka ma miejsce bardzo rzadko. Wydaje się, że położenie *cwela* dobrze ilustrują następujące wypowiedzi: „Wtedy jest już taki, że go omijają; robi wszystko i nie ma życia, każdy się dowie, że to *cwel*, choćby go gdzieś przenieść, to i tak się dowiedzą”. „*Cwel* ma *kleks* do końca życia, jest przeciwko ludziom, nie ma życia w więzieniu”.

W czasie moich badań w zakładzie karno-śledczym w X. zdarzył się wypadek gwałtu. Traf chciał, że znalazłam całą szóstkę mieszkańców celi, w której dokonano gwałtu — przeprowadzałam z nimi rozmowy na kilkanaście dni przed tym zdarzeniem. Zgwałcony zdecydowanie odcinał się od reszty więźniów. Wysokie w porównaniu z przeciętną wykształcenie, bogate zainteresowania, ciekawe opinie, oryginalne spostrzeżenia i uwagi (także o życiu więziennym), które zaprezentował, mocno mnie zaskoczyły. Ów gwałt inni więźniowie (nie sprawcy) tłumaczyli faktem, że więzień ten przebywał w poprzednim pawilonie w celi *haremowej*, a przeniesiony do tego pawilonu i umieszczony w celi z *ludźmi* nie zaprotestował u wychowawcy, co oznaczało, że zgadza się ze swoim przeznaczeniem. Oburzenie skierowało się oczywiście przeciwko niemu, że doniósł personelowi o fakcie gwałtu. Zgwałcony twierdził, że współwięźniowie grozili mu śmiercią i zmuszeniem do samobójstwa w wypadku stawiania oporu. Oskarżeni nie przyznali się do winy; wymierzono im kary dyscyplinarne i skierowano sprawę do prokuratury.

Podział społeczności młodocianych więźniów na *ludzi*, *frajerów* i *cweli* jest niezwykle ostry. Niedostateczne informacje nie pozwalają mi z pełną odpowiedzialnością ustalić w grupie *ludzi* miejsce *tzw. urków*. Cieszą się oni *znacznym prestiżem* wśród więźniów, *nie sposób jest jednak uchwycić stosunku zależności między urką a zwykłym człowiekiem*. Badani więźniowie zdecydowanie bowiem podkreślali równość panującą w obrębie kategorii *ludzi*.

Jeśli chodzi o *frajerów* i *cweli*, różnica jest — w moim pojęciu — bardzo wyraźna. *Frajer* — to więzień, który z jakiś względów nie zaakceptował obowiązujących wymogów życia więziennego. Miał kiedyś szansę, by *zostać człowiekiem* i *zmarował ją* (zazwyczaj bezpowrotnie). Teraz *ludzie* patrzą na niego z politowaniem, niechęcią, jako na tego, który sprzeniewierzył się powszechnie panującym i jedynie słusznym zwyczajom. *Cwel* natomiast budzi powszechny wstręt. Zaznaczyć należy, iż niechęć swą *więźniowie kierują także pod adresem permanentnych, zdeklarowanych homoseksualistów czynnych*. Nie obciąża ona jednak zupełnie więźnia uprawiającego praktyki homoseksualne czynne okazjonalnie i rokującego powrót do zainteresowań heteroseksualnych po opuszczeniu więzienia.

Grypsera

Pierwszą informacją, jaką uzyskiwałam pytając o grypsere, był wykrzyk: „Dawniej to była grypsera!” Definicje grypsery podane przez badanych więźniów wypadły, jak się wydaje, bardzo ubogo:

1) mowa przyjęta od dawna w więzieniu, język więzienny, gwara, żargon;

2) stek wulgarnych słów;

3) urozmaicenie życia więziennego.

Na pytanie, czy grypsera ma jakiś sens, udzielali odpowiedzi następujących:

1. Nie ma sensu, bo: przyjęła się w więzieniu dawniej i została; używa się jej z nudów; jest bardzo uboga, nie wszystko przy jej użyciu można wyrazić; grypsera to głupota.

2. Grypsera ma sens, bo: znajomość grypsery daje większy prestiż w więzieniu; w więzieniu trzeba mówić inaczej; wyklucza używanie *bluzgów*.

Całkowita zgodność ma natomiast miejsce przy określaniu obecnej roli grypsery. Zdaniem badanych więźniów, grypsery używa się jedynie po to, by nie obrażać, by nie ubliżać innym. Podkreślają, że na co dzień można porozumiewać się normalnym językiem, trzeba jednak na tyle opanować grypsere, by wiedzieć, które słowa są *bluzgami*. Więźniowie wskazują jednocześnie na fakt, że dawniej grypsera była językiem nikomu nie znanym i posługiwano się nią, by strażnik nie rozumiał rozmowy. Dziś — akcentują to szczególnie starsi więźniowie — grypsera została „sprzedana” przez jednego z więźniów za półroczne wcześniejsze zwolnienie z więzienia i jakkolwiek gwara więzienna nie jest już tajemnicą, więzień ten ma za swoje, bo przy lada okazji, jak tu się mówi, dostaje oklep od ludzi.

W gwarze więziennnej szczególną rolę pełnią tzw. *bluzgi*. Są to słowa o zabarwieniu seksualnym (*mały, koniec, posuń się, pchać, szczęście, dobrze, daj, kochany, przystojny* itp.) lub przyimki typu: w, do, po (*zwirz śmiga za parkietem — mucha chodzi po podłodze*). Równie ciężkimi *bluzgami* są słowa: *glina, frajer, lobuz, popapraniec*.

Chciałabym dodać, iż w moim przekonaniu istnieją trzy „piętra” grypsery:

1) grypserka zakładów wychowawczych, poprawczych czy schronisk;

2) grypsera więźniów młodocianych (*małdatów*), zawierająca częściowo wspólne z grypserką wyrażenia;

3) grypsera — *krzcina*, która, jak sądzę, będzie najtrudniejsza do zbadania; posługują się nią więźniowie od 21 do około 30 roku życia,

najczęściej zawodowi przestępcy. Ta gwara jest w ich przekonaniu jedynie pełnowartościowa, natomiast dla grypsery i *maldatów* mają wiele pobłażliwości. W starszym wieku używanie grypsery nie odgrywa już, moim zdaniem, tak istotnej roli.

Grypsera w znacznym stopniu kształtuje życie więźnia. Nieznajomość jej powoduje *skrzywienie* się i przejście do grupy *frajerów*. Dobre opanowanie gwary, połączone także np. ze sprawnym użyciem słów normalnie uważanych za wulgarne czy obraźliwe, wyrabia większy prestiż i poważnie zwiększa znaczenie więźnia.